



Z Anną Dymną wiersze czytał Mariusz Wojciechowski

FOT. JACEK KOZIÓŁ

By dostać zaproszenie, trzeba było dzień wcześniej stać na mrozie w długiej kolejce

150. jubileuszowy Krakowski Salon Poezji

Ten Salon jest dla nas...
Wszystkim - mówiły żarliwie Mieczysława i Agnieszka Budzyń, mama i córka, które przyszły wczoraj posłuchać poezji do Teatru Słowackiego.

Pani Mieczysława już parę minut po ósmej ustawiła się w sobotę po wejściówki. Całe szczęście bo zniknęły w piorunującym tempie.

- Byliśmy na pierwszym Salonie cztery lata temu i odtąd, poza małą przerwą, chodzimy regularnie. Tu jest inaczej niż w teatrze - mówi pani Mieczysława.

Wczoraj rano we foyer Teatru im. Słowackiego rozbrzmiało spontaniczne i głośne „Sto lat!”. Później, podobnie jak za pierwszym razem, publiczność usłyszała poezję ks. Jana Twardowskiego. Anna Dymna rozpoczęła wierszem „Trudno”. Dalej były utwory o kapłaństwie, miłości, życiu i śmierci.

Wyboru utworów dokonała sama Anna Dymna, a przeplatały je fragmenty muzyczne w wykonaniu Ryszarda Starzyckiego, wirtuoza fletu.

Krakowski Salon Poezji powstał w styczniu 2002 z inicjatywy Anny Dymnej. Co niedzielę o 10.30 aktorzy czytają swoje ulubione wiersze przeplatane muzyką na żywo. Do tej pory wystąpili m. in. Maja Ostaszewska, Jerzy Trela, Gustaw Holoubek, Jan Nowicki i wielu innych znanych wybitnych aktorów. Wejściówki są rozdawane bezpłatnie. Śladem Krakowa poszły inne miasta. W następną niedzielę powstanie jedenasty już salon w Gnieźnie. W kolejce czekają Szczecin i Warszawa. To fenomen, który trwa i się rozprzestrzenia. Jak powiedziała wczoraj Anna Dymna, „nikt niczego nie sprzedaje, a jednak każdy coś zyskuje”. (ZIELAK)